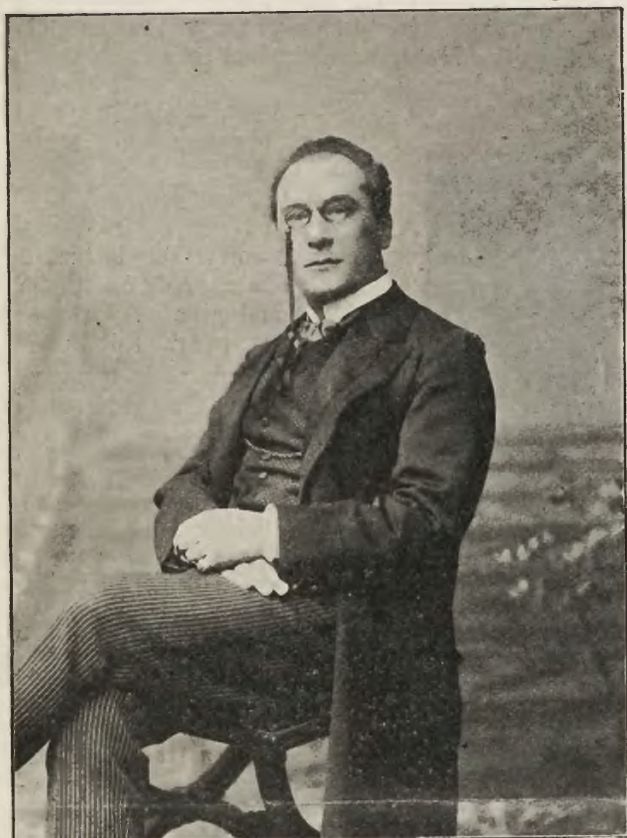


Kto będzie dyrektorem teatru lwowskiego?

Nasz dowcipny „plotkarz“ lwowski swoim zwyczajem obrócił już w żarty w poprzednim numerze sprawę ofert, wniesionych do Rady miejskiej na dzierżawę teatru we Lwowie. My zaś podając dziś Czytelnikom podobizny kandydatów na dyrektora jednej z dwóch scen stołecznych naszego kraju, musimy dorzucić jeszcze słówko seryo w tej sprawie, mianowicie cyfr nieco przytoczyć, jakie na jaw wyszły po otwarciu czterech ofert. Największe zaciekawienie budząca oferta anonimowego towarzystwa, przez kancelaryę adwokata dra Kamińskiego wniesiona, nie podaje bliższych szczegółów i dopiero magistrat po pertraktacjach z tym adwokatem, wyświeśli jej tajemniczość. Druga oferta jest już jasną i odpowiada warunkom konkursu. Wniósł ją były dyrektor lwowskiej sceny, znany dobrze w Galicyi i w Królestwie, p. Ludwik Hel-



Kto będzie dyrektorem teatru lwowskiego:
Jeden z kandydatów, Władysław Floryński, śpiewak operowy.

ler, który swoją kandydaturę opiera w głównych zarysach na warunkach kontraktu gminy z dzisiejszą dyrekcją, a nadto przyjmuje jeszcze na siebie opłacanie asekuracji i kosztów konserwacji oraz utrzymania czystości w gmachu teatralnym obok 5% podatku realnościowego. Wreszcie obowiązuje się uzupełnić inwentarz kosztem 25.000 koron rocznie i stworzyć stałą szkołę dramatyczną i dla chórów; przyrzeka też stale urządzać sobotnie przedstawienia popołudniowe dla młodzieży. Trzecią ofertę, zapewniającą miastu 24.200 koron rocznie, a więc o 5.000 więcej, niż daje p. Heller, wniósł p. Władysław Floryński, znakomity śpiewak operowy, którego głosem zachwycano się tylokrrotnie we wszystkich większych miastach polskich, a który podbijał i obcych, w szczególności przez szereg lat w Pradze czeskiej. Czwarta i ostatnia oferta pochodzi z Warszawy i prawie w niczem nie różni się od dzisiejszego kontraktu; wniósł ją p. Stanisław Bogucki, artysta tamtejszego teatru „Nowości“, a ulubieniec publiczności, jako śpiewak operetkowy, znany dawniej dobrze we Lwowie i w Krakowie. Za nim stoi teść jego p. Wincenty Rapacki (ojciec) z „Rozmaitości“ warszawskich, jak wiadomo — pierwszy polski aktor ze starej gwardyi.

Kto z pośród powyższych kandydatów zostanie następcą dyrektora Pawlikowskiego w teatrze lwowskim — dowiemy się niebawem. Na razie wiadomo tylko tyle, że p. Tadeusz Pawlikowski usuwa się już stanowczo ze Lwowa.

Wincenty Rapacki.

Nazwisko dobrze i dawno znane i zasłużone w sztuce i literaturze, przypominało się znowu żywiej w chwili obecnej niesłabnącem od kilku tygodni w Warszawie powodzeniem sztuki „Bogusławski i jego scena“, której ilustrację podaliśmy niedawno.

Rapackiego jako artystę scenicznego zna i ceni nie tylko Warszawa z tylu świetnych jego kreacji, ale tak samo wszystkie miasta polskie, gdzie od lat tylu niejednokrotnie gościnnie występuje.

Rapackiego jako autora „Wita Stwosza“ i tylu innych sztuk, zapisały również z uznaniem sceny polskie, a tak samo i literatura zawdzięcza mu długi szereg prac interesujących, których ostatniem ogniwem są „Pamiętniki aktora“, świeżo teraz wydane, stanowiące cenny materiał do dziejów teatrów polskich z drugiej połowy XIX wieku.



Kto będzie dyrektorem teatru lwowskiego:
Jeden z kandydatów, Ludwik Heller, były dyrektor sceny lwowskiej.

Lecz przybywa nam oto trzeci powód do umieszczenia portretu zasłużonego aktora i autora, a to ze względu na możliwość trzeciego jeszcze tytułu: „dyrektora“, o który właśnie postanowił ubiegać się Rapacki, złożwszy ofertę na dzierżawę teatru lwowskiego do spółki ze Stanisławem Boguckim, artystą teatru „Nowości“. Nie przesadzając ostatecznego wyniku współubiegania się o teatr lwowski kilku kompetentów, zaznaczyć należy, że zasługi artystyczne i literackie Rapackiego i dawno i najzupełniej upoważniają go do sięgnięcia o łaskę marszałkowską sceny i sztuki, do której należy życiem całym, sercem całym. Kandydatura ta, dla sceny lwowskiej bądź co bądź zaszczytna, świadczy sama przez się najpochlebniej o wielkiem umiłowaniu Rapackiego dla teatru, skoro po tylu latach pracy nie waha się jeszcze podjąć zadania najcięższego: hetmaństwa sceny.

B-t



Wincenty Rapacki: Jeden z kandydatów na dyrektora teatru lwowskiego, Wincenty Rapacki (ojciec), znakomity artysta sceny warszawskiej i dramaturg, autor świeżo wydanych „Pamiętników aktora“.

Studenci rosyjscy — przyjaciele Polaków.

Dążność ku unarodowieniu szkół publicznych w Królestwie Polskiem, wyprzedzając wszystkie inne ruchy społeczne i przejawy polityczne, spotykała się początkowo jeśli nie z nieprzyjaźnią, to w każdym razie co najmniej z obojętnością wśród uczącej się młodzieży rosyjskiej.

Było to tem dziwniejsze, że niejednokrotnie i dawniej studenci warszawscy występowali w obronie przynależnych im praw solidarnie, Polacy z Rosyanami, i że między temi sferami narodowościowymi istniał stosunek wzajemności, oparty na poszanowaniu, na wspólnych ideach liberalnych, na jednakim poczuciu się w swych prawach obywateli akademickich.

Daleko jednak stąd było do zainteresowania się sprawą unarodowienia szkół polskich w Królestwie.



Kto będzie dyrektorem teatru lwowskiego:
Jeden z kandydatów, Stanisław Bogucki, śpiewak operowy, artysta teatru „Nowości“ w Warszawie.

To też młodzież akademicka polska, która w głównej mierze zapoczątkowała ruch unarodowienia szkół polskich, nie liczyła na sympatię dla niego wśród kolegów Rosyan, ani na ich współdziałanie lub pomoc, domyślając się również, iż jeszcze mniej spodziewać się może oddźwięku dla sprawy wśród gron profesorów uniwersytetu i politechniki warszawskiej.

Były niezawodnie i wśród rosyjskiej młodzieży szlachetnie czujące i politycznie bardziej wyrobione jednostki, przychylnie odnoszące się do samej zasady, nauki w języku ojczystym. Niemniej uznanie tej zasady stwarzało konsekwencję mniej pożądaną dla młodzieży rosyjskiej, gdyż skazywało wszystkich nieznających języka polskiego na dobrowolną emigrację z Warszawy na uniwersytety rosyjskie w cesarstwie.

Wyglądało to przed rokiem jeszcze na utopię, kiedy pierwszy wiec rodziców w sprawie szkolnej wypowiedział się szczerze i otwarcie wobec kuratora okręgu naukowego, w sprawie unarodowienia szkół, kiedy od tej chwili młodzieży polskiej zabrakło w średnich szkołach rosyjskich, w uniwersytecie i politechnice. Akcja raz rozpoczęta, poparta przez społeczeństwo polskie była odtąd konsekwentną, usilną i ciągłą tak, że sama przez się oddziaływać musiała i na młodzież rosyjską i na sfery nauczycielskie. I tu i tam zyskiwały zwolenników i przyjaciół słuszne żądania polskie. Na wiecach młodzieży akademickiej rosyjskiej toczyły się dyskusje, zapadały uchwały w duchu coraz przyjaźniejszym dla Polaków, nieodosobnione od takiejże samej opinii części profesorów z prof. Wulfem na czele.

Słuszne ustępstwa rządu na rzecz prywatnych szkół średnich polskich, liczne ich otwarcie, musowe przerzucenie się do nich młodzieży polskiej, wreszcie i pewne dodatnie dążenia grona profesorów uniwersytetu i politechniki ku częściowemu uwzględnieniu żądań polskich a nadewszystko kon-